

Teodor Tyc **(1896-1927)**

Umysł i zainteresowania wszechstronne, możliwości ograniczone stanem zdrowia i krótkim życiem, pracowitość niezwykła – to najkrótsza charakterystyka Teodora Tyca.

Tyc urodził się 6 maja 1896 r. w Monachium¹. Nadano mu imiona Teodor Franciszek. Tycowie prawdopodobnie przybyli z terenu Niemiec i osiedli w południowo-zachodniej części obecnej Polski być może jeszcze w XVIII w. Antenatami Teodora byli pradziadek Karol, dziadek Leopold i ojciec Maksymilian Teodor. Ten ostatni, dzięki finansowemu wsparciu Towarzystwa Pomocy Naukowej, zapisał się w 1883 r. na medycynę na uniwersytecie w Gryfii, a na dalsze studia wybrał się do Monachium w 1885 r. Ukończywszy studia w 1890 r., otrzymał dyplom lekarza i otworzył tam własną praktykę. W Monachium Maksymilian poślubił w 1892 r. Katarzynę Mitterhuber z bawarskiego Pfarrkirchen. Rodzeństwo Teodora to Janusz Felicjan, urodzony w 1893 r., i Maria Józefa, urodzona w 1902 r. Rodzinie Tyców powodziło się na tyle dobrze, że często się przeprowadzali, aż zamieszkali w reprezentacyjnym centrum miasta przy Türkenstraße 27. Dom Tyców stał się miejscem częstych wizyt polskich środowisk artystycznych. Spośród bywalców należy

¹ Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu przechowuje dokumenty związane z rodziną Tyców: Papiery Tyca (rękopisy nr 1844-1916). To największy zbiór pamiątek rodzinnych (fotografie, fragmenty korespondencji, rysunki, akwarele, szkice literackie) i przede wszystkim *Pamiętnik* Tyca, będący podstawą wersji książkowej, która ukazała się w Poznaniu w 1931 r. Dokumenty dotyczące kariery akademickiej i pośmiertne z lat 1926-1931 znajdują się w Archiwum UAM (sygn. 211/36). Nieliczne dokumenty są w Archiwum Państwowym w Katowicach i Archiwum PAN w Warszawie.

Por. najważniejsze opracowania, przyczynki, biogramy: J. Rutkowski, Wstęp, w: T. Tyc, Zbigniew i Bolesław, Poznań 1927, s. V-XXXII; K. Tymieniecki, Teodor Tyc. Nekrolog, RH 3, 1927, s. 327-333; G. Labuda, Życie i działalność Teodora Tyca (1896-1927), w: T. Tyc, Walka o kresy zachodnie w epoce Piastów, Warszawa 1948, s. 3-13; J. Wąsicki, Teodor Tyc (1896-1927). Z dziejów kształtowania się programu zachodniego w Polsce, Studia Historica Slavo-Germanica 7, 1978, s. 61-83; F. Lenort, Z pokolenia zaczarowanych Polską, w: Byli wśród nas, red. tenże, Poznań 1978, s. 57-68; J. Wąsicki, Życie w służbie polskich kresów zachodnich, Przegląd Zachodni 41, 1985, s. 70-97; B. Piotrowski, O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939), Poznań 1987; tenże, W służbie nauki i narodu. Instytut Bałtycki w latach 1925-1939, Poznań 1991; J. Topolski, O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886-1949), Warszawa 1986; T. Jurek, Teodor Tyc (1896-1927), w: Wybitni historycy wielkopolscy, red. J. Strzelczyk, Poznań 1989, s. 151-160; S. Wachowiak, Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890-1939, wyd. i wstęp Andrzej Garlicki, Warszawa 1983; J. M. Piskorski, Bogata twórczość krótkiego życia. Zamiast posłowania, w: T. Tyc, Z średniowiecznych dziejów Wielkopolski i Pomorza. Wybór prac, wyd. i posłowie J. M. Piskorski, Poznań 1997, s. 305-332.

wspomnieć o takich postaciach, jak: Tadeusz Ajdukiewicz, Józef Brandt, Aleksander Gierymski, Alfred Wierusz-Kowalski, Piotr Stachiewicz, Stanisław Przybyszewski oraz Wacław Szymanowski. Atmosfera polskości i krzewionego patriotyzmu siłą rzeczy udzieliła się Katarzynie, którą małżonek systematycznie uczył języka polskiego, osiągając w tym znakomite rezultaty. Maksymilian aktywnie działał w „Polskiej Kolonii München”, sprowadzał polskie książki, albumy z reprodukcjami obrazów – głównie z myślą o dzieciach – i „pilnował z niezłomną stanowczością polskiego charakteru całego domu”². Rodzina była głęboko religijna.

Do szkoły Teodor zaczął uczęszczać w 1903 r., choć pisał już w wieku lat pięciu lub sześciu. Wraz z rozpoczęciem nauki zaczął się interesować rysunkiem i akwarelą. Po części wynikać to mogło z naśladowania równie utalentowanego plastycznie brata, a po drugie – z obcowania w wieloma sławami polskiego malarstwa. W 1907 r. Tyc trafił do gimnazjum (*Ludwigsgymnasium*), wtedy też nastąpił dynamiczny rozwój jego zdolności rysowniczych i malarskich.

Około 1912 r. rozpoczął się niespodziewany dramat rodzinny. Wpierw Maksymilian Tyc podupadł na zdrowiu tak fizycznym, jak i psychicznym. Dyskretnie o tym pisał Teodor po latach: „ojciec nasz nie sprostał warunkom miejskim, pozostał wieśniakiem, tęsknił do pól i lasów, [...] ciężka walka ekonomiczna paraliżowała, [...] wyczerpanie nerwów i tęsknota za krajem spowodowały przedwczesną śmierć jego”, a jego choroba ciążyła wszystkim „jak ołów”³. Dopiero z relacji przyjaciela domu, Stanisława Wachowiaka, opublikowanej w 1983 r., wiemy, że ojciec Teodora popełnił samobójstwo w czerwcu 1914 r.⁴ Jego odejście i okres pierwszej wojny światowej wystawiły osieroconą rodzinę na poważną próbę. Janusz Tyc rozpoczął studia prawnicze i ekonomiczne w Monachium w 1912 r., których jednak nie ukończył, nie trafił do armii z powodu słabego zdrowia i zmarł na suchoty w 1916 r.

W lipcu 1915 r. Teodor zdał maturę i zapisał się na monachijski uniwersytet, ale studia historyczne przerwał w lutym 1916 r., kiedy wcielono go do armii niemieckiej. Od marca 1916 r. znalazł się w wojsku w oddziałach pieszej artylerii – wpierw był w Niemczech (w latach 1916-1917), potem na Litwie (w latach 1917-1918), a w styczniu 1919 r. został zdemobilizowany.

Spotkanie adwokata, Kazimierza Czapli, w drodze z Litwy do Monachium spowodowało zwrot w jego życiu. Już pod koniec stycznia 1919 r. Teodor znalazł się w Bytomiu, pracując głównie piórem i słowem na rzecz polskości Górnego Śląska. Pisał artykuły do gazet pod rozmaitymi pseudonimami, tak po polsku, jak i po niemiecku. W czerwcu lub lipcu 1919 r. sprowadził do Poznania matkę i siostrę, zamieszkali przy ulicy Matejki 49. Tak rozpoczął się dość nieoczekiwany, poznański okres w życiu tej rodziny. Lata 1919-1921 Tyc spędził pomiędzy Po-

² T. Tyc, *Pamiętnik*, Poznań 1931, s. 11.

³ Tamże, s. 12.

⁴ S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem. Wspomnienia z lat 1890-1939*, wyd. i wstęp A. Garlicki, Warszawa 1983, s. 32 n.

znaniem a Górnym Śląskiem. Wpierw był aktywnym działaczem Podkomisariatu dla Śląska (luty – wrzesień 1919 r.), potem pracował w Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu (kwiecień 1920 r. – kwiecień 1921 r.). Zajmował się dalej działalnością propagandową, organizacyjną, a nawet czynną walką z Niemcami – wziął udział w obronie hotelu „Lomnitz” w Gliwicach w maju 1920 r. Walka o polski Śląsk wyczerpywała i tak już wątłe siły Tyca. Spotkał wówczas nieocenionych przyjaciół, braci Józefa (1897-1973) i Juliana Rzószków (1900-1984).

Dnia 8 stycznia 1920 r. zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Poznańskiego, chcąc studiować filologię polską jako tzw. przedmiot wiodący. Częste wyjazdy na Śląsk uniemożliwiały mu normalny tok studiowania. Uczelnia jednak zaliczyła mu na poczet studiów udział w walkach o Górny Śląsk. Powrót do Poznania nastąpił w kwietniu 1921 r. Teodor utrzymywał rodzinę, udzielając korepetycji, dorabiając w biurze i banku. Wielka inflacja zniszczyła resztki majątku, a skromne dochody ledwo pozwalały na przeżycie.

Jeszcze w 1921 r., 15 stycznia, przeniósł swe zainteresowania na pole nauk prawno-ekonomicznych i związał się naukowo z profesorem Janem Rutkowskim (1886-1949) na Wydziale Prawa. Za jego sprawą otrzymał w roku 1922 – będąc jeszcze studentem – stanowisko asystenta w Seminarium Historii Gospodarczej i Prawa Polskiego, a na początku lipca 1923 r. otrzymał dyplom. Był to chyba najbardziej udany rok w życiu młodego absolwenta, gdyż przed magisterium prezydent Stanisław Wojciechowski odznaczył go Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta za wkład w walkę o Górny Śląsk. Niezwykła pracowitość Tyca pozwoliła mu już w maju 1924 r. obronić dysertację doktorską powstałą pod okiem J. Rutkowskiego. W tym samym roku skorzystał z zaproszenia stypendialnego i wyjechał do Strasburga, aby pracować nad habilitacją. Władze uczelni, zdając sobie sprawę z ważkości jego dokonań, w 1926 r. mianowały go zastępcą profesora Katedry Historii Prawa na Zachodzie Europy, a przeprowadzone w marcu 1927 r. kolokwium i wykład habilitacyjny pozwoliły nadać mu tytuł docenta w oparciu o monografię o immunitacie w Wissembourgu.

Świadomy kruchości swego zdrowia, przekonany o rychłej śmierci, Teodor zwrócił się w czerwcu 1927 r. z prośbą do wierzyieli o darowanie okazałych długów, pisząc ujmujący swą treścią testament. Najbardziej chodziło mu o zabezpieczenie matki i chorej siostry. Jego przewidywania spełniły się niebawem. W końcu lipca udał się na operację wycięcia wyrostka robaczkowego (1 sierpnia), ale późniejsze powikłania spowodowały, że zmarł 5 sierpnia 1927 r. w szpitalu SS. Elżbietanek w Poznaniu. Liczba nekrologów i ich brzmienie nie pozostawiały cienia wątpliwości, kim był zmarły i jak wielkie położył zasługi na polu walki narodowej, nauki oraz pracy organizacyjnej. Tłumny pogrzeb odbył się 8 sierpnia na cmentarzu górczyńskim w Poznaniu w asyście rodziny, rektora Uniwersytetu Poznańskiego Jana Grochmalickiego, władz uczelni, profesorów i przyjaciół. Po 1980 r., kiedy wygasła prolongata grobu Tyców, mogiłę zlikwidowano.

Po śmierci Teodora losem jego matki i siostry zajęli się Stanisław Wachowiak oraz bracia Rzószkowie. Starali się o zapewnienie dalszego bytu jego rodzinie.

Ostatnie lata życia Katarzyny Tycowej to pasmo udręk związanych z walką o ratowanie zdrowia własnego i córki Marii, która zmarła w 1930 r. w Mittenwaldzie, a także kłopoty finansowe. Straciwszy męża i wszystkie dzieci, zaopatrzona w dożywotnią emeryturę po Teodorze ufundowaną przez Sejm Śląski, który nabył też jego bibliotekę liczącą blisko 700 książek, Katarzyna Tycowa zmarła w 1934 r. w Poznaniu i zgodnie ze swoim życzeniem została pochowana obok syna. Sprawami spadkowymi ponownie zajął się Julian Rżóska. Resztki dobytku przekazano zgodnie z wolą zmarłej na rzecz rodziny w Niemczech i w kraju. Z drobiazgów pozostałych jeszcze po Teodorze profesorowie Kazimierz Tymieniecki i Jan Rutkowski otrzymali obrazy olejne, zdaje się, że autorstwa zmarłego.

*

Sprzyjająca atmosfera bogatego, inteligenckiego domu Tyców w Monachium mocno wpłynęła na rozwój Teodora. Kiedy nauczył się czytać po niemiecku i po polsku, zaczęły powstawać pierwsze jego prace historyczne. Zainteresowanie przeszłością Polski wypływało z patriotycznej postawy ojca, rozmiłowania w rodzimej literaturze oraz sztukach plastycznych. Właśnie malarstwo, architektura – materialne pomniki dawnej wielkości Polski, stanowiły pierwsze obrazy, które zjawiały się przed chłopcem, a później przewijały się najczęściej wśród motywów z całym znawstwem przedmiotu przezeń odtwarzane. Były to rysunki na podstawie albumów i zdjęć, które sprowadzał jego ojciec z podzielonej zaborami Polski. Główne motywy stanowiły sceny i stroje historyczne, militaria, postacie z historii Polski, rysunki wedle pieczęci. Przyznać należy, że wiele z nich to bardzo udane próby artystyczne lub dzieła ukończone, a mało kto by pomyślał, iż wykonał je kilkunastoletni chłopiec. Obecność w domu Tyców znanych polskich malarzy, komplementujących malca, wpływała nań krzepiąco i mobilizująco.

Po okresie fascynacji malarstwem Teodor rozpoczął lektury tekstów historycznych. Około 1907 r. powstała – wprawdzie niewysokich lotów – jego pierwsza powieść historyczna *Paź*. Od 1912 r. zaczął pisać już w oparciu o własne badania tekstów polskich i łacińskich (zwłaszcza Anonima Galla). Były to przyczynki i drobne artykuły, jak choćby *Kraków na początku XVI wieku*, *Mieszko Stary biurokrata na tronie*, czy wreszcie publikowana w 1914 r. w dodatku powieściowym do „Kłósów” praca *Piotr Włast Dunin. Opowiadanie z XII wieku*, którą podpisał jako „Bogdan Struś”. Nie były to utwory wysokiej próby, ale wskazywały dalszy kierunek ewentualnych zainteresowań – wieki średnie.

Studia na monachijskim uniwersytecie mogły stać się upragnionym sposobem zaspokojenia pożądanej wiedzy. Był do nich wręcz świetnie przygotowany pod względem znajomości literatury pięknej i historycznej, wrażliwości, inteligencji, organizacji pracy oraz znakomitej sprawności językowej: niemiecki znał lepiej od polskiego, nadto łacinę, język francuski i trochę angielski. Śmierć ojca i wybuch wojny podważyły te nadzieje. Studia w Monachium wspominał dobrze, zwłaszcza seminarium prof. Paula Lehmana. W latach Wielkiej Wojny, mimo że służył w wojsku,

piisał i uczył się dalej. Wówczas w miarę regularnie przysyłał swe prace do „Kuriera Poznańskiego” i „Dziennika Poznańskiego”. Pisał o poezji (*Z polsko-lacińskiej poezji XII i XIII wieku* – 1915 r.), o św. Wojciechu (*Słowianin w koronie. O św. Wojciechu w dniu 23 kwietnia 1916 r.*), dał wreszcie przekład i opracował *Facecje z dawnej Polski* (1917 r.). W latach 1915-1918 tych prac powstało razem osiemnaście.

W latach 1919-1921 Tyc oddał się bez reszty sprawom narodowym na Górnym Śląsku, stąd jego działalność na polu badawczym osłabła. Ile napisał wówczas tekstów propagandowych, edukacyjnych, nigdy się nie dowiemy, gdyż pisywał pod różnymi pseudonimami. Są one dość rozproszone w ówczesnym czasopiśmiennictwie śląskim, tak polskim, jak i niemieckim. Razem mógł napisać do około tysiąca artykułów, z czego niewielką liczbę udało się wychwycić w latach dwudziestych XX w.



Przyjazd do Poznania, a szczególnie studia, wprowadziły Tyca w obszary nauki historycznej, gdzie wyznaczył nowe kierunki badań, poszedł nieznanymi wcześniej ścieżkami. Wprawdzie Poznań nie był upragnionym miastem do kontynuowania studiów, to jednak z czasem Teodor przekonał się, że młody uniwersytet posiada znakomitą kadrę. Profesorowie, którzy przewijają się przez jego *Wykaz wykładów i ćwiczeń UP*, do dziś wywołują podziw dla swoich dokonań. Byli to: Kazimierz Tymieniecki, Tadeusz Lehr-Splawiński, Roman Pollak, Mikołaj Rudnicki, Florian Znaniecki, Jan Rutkowski, Edward Taylor. Tyc zrazu chciał zająć się polonistyką, a potem zdecydował, że będzie to historia średniowiecza. Trafił na znakomite seminaria: Kazimierza Tymienieckiego z historii, Edwarda Taylora z ekonomii oraz Jana Rutkowskiego z historii gospodarczej. Po magisterium w 1923 r. przystąpił do przygotowywania doktoratu. Napisał go prędko i w maju 1924 r. został doktorem. Pomysł tematu *Początki kolonizacji wiejskiej na prawie niemieckim w Wielkopolsce (1200-1333)* (Poznań 1924) sformułował jego promotor, J. Rutkowski. Tycowi wydał się on ciekawy. Rozprawę poprzedziły krótsze rozważania: *Z niemieckiej literatury historycznej o kolonizacji na wschodzie* oraz *Napływ osadników niemieckich do wsi lokowanych „iure theutonico” w Wielkopolsce (1200-1333)* i *Niemcy w świetle poglądów Polski Piastowskiej*⁵. Tymieniecki uważał w 1927 r., że praca o początkach kolonizacji nie została wówczas doceniona. Tomasz Jurek w 1989 r. podkreślił, że doktorat ten stał się wzorcem dla późniejszych monografii dotyczących tej tematyki. Badawczy rozsądek Tyca pozwolił mu oznajmić, że kolonizacja na prawie niemieckim nie szła w parze z niemieckimi dążeniami do rozszerzenia terytorium w kierunku wschodnim (*Drang nach Osten*). Zagadnienia podjęte przez autora w tej rozprawie dotyczą spraw

⁵ T. Tyc, *Z niemieckiej literatury historycznej o kolonizacji na wschodzie*, *Strażnica Zachodnia* 1922, nr 8, s. 315-320; tenże, *Napływ osadników niemieckich do wsi lokowanych „iure theutonico” w Wielkopolsce (1200-1333)*, tamże, 1924, nr 1-6, s. 30-48; tenże, *Niemcy w świetle poglądów Polski Piastowskiej*, tamże, 1925, nr 7-12, s. 1-23.

demograficznych, prawnych, społecznych, a także gospodarczych. Tyc nie był na tej niwie wprawdzie pionierem, jednak solidny przegląd literatury przedmiotu, krytyczne, pozbawione uprzedzeń podejście do dotychczasowych ustaleń, wszechstronność spojrzenia, a przede wszystkim łatwość, z jaką poruszał się pośród materii źródłowej, sprawiają, że praca ta niewiele straciła z swojej oryginalności i przydatności po upływie prawie dziewięćdziesięciu lat. J. Rutkowski spostrzegł, że studium „nad stosunkami ekonomicznymi traktował Tyc jako przygotowanie do dalszych bardziej pogłębionych studiów nad dziejami kultury”⁶.

Jest w tym dużo racji, gdyż wkrótce po doktoracie, jeszcze w 1924 r., ogłosił dwie rozprawy pomieszczone w jednej książce – *Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej: I. Stanisław Ciołek (1362-1437) a zabytki literackie w formularzach polskich* (s. 8-71), *II. Uwagi nad Gallem-Anonimem* (s. 73-138). W tej publikacji widać po raz kolejny znakomite, pełne erudycji i instynktu badawczego przygotowanie autora do badań polskiej kultury wieków średnich. Twórczość Stanisława Ciołka i Anonima Galla zaprzętały jego uwagę od dawna. Refleksje nad działalnością tego pierwszego daleko wykraczają poza ówczesne standardy analizy literacko-historycznej. Praca o Ciołku ma charakter źródłoznawczy, historyczny, a nawet stawia postulaty natury paleograficznej. Poczynione na kanwie tegoż studium konkluzje są nadzwyczaj trafne i aktualne. Choćby uwagi o stylu Ciołka („kwiecistość”) dowodzą gruntownej znajomości poetyki i retoryki średniowiecznej. Tyc uważał, że największy utwór Ciołka to znany paszkwil na ślub Władysława Jagiełły z Elżbietą Granowską (*Epistola taxans Vladislai Jagellonis matrimonium cum Granowska*). Przy okazji stwierdził, iż po raz pierwszy w naszej literaturze „sprawy publiczne” stały się „przedmiotem piśmiennictwa”. Przyjęta zaś forma bajki zwierzęcej świadczyła o znajomości rzeczy. Inna obserwacja dotyczy panegiryku o Krakowie (*Laus Cracoviae*). Zdaniem Tyca, jest to na gruncie polskim „pierwsze dzieło sławiące miasto”. Autor proponował poszerzenie dorobku Ciołka o dwa nowe teksty z lat 1424 i 1426, co okazało się zgodne z późniejszymi badaniami (Marian Plezia). Jeszcze inna sprawa dotyczyła ponownego „filologicznego odtworzenia” tekstów manuskryptów z pracami Ciołka, gdyż zdaniem Tyca nie zostały właściwie skolacjonowane. Wreszcie Tyc zauważył, że biskup Ciołek to „średniowiecznik”, a nie humanista, że „zbliza się nam do kultury ówczesnych Włoch”⁷.

Druga część omawianej publikacji dotyczy „Uwag nad Gallem”. Tyc interesował się kroniką, jej autorem, „widnokragiem”, celami utworu od co najmniej 1912 r. Około 1920 r. jego wyobrażenia i sądy o Gallu zaczęły przybierać ostateczną formę. Wydane w tamtym czasie polskie tłumaczenie kroniki dokonane przez Romana Grodeckiego zachęciło Tyca, aby wypowiedzieć się na jej temat. Rozprawa dotyka szablونowego – teraz – zakresu pytań stawianych temu kronikarzowi i jego dziełu. Opinie są, jak to w przypadku Tyca, ostrożne tam, gdzie tego

⁶ J. Rutkowski, Wstęp, s. XXI.

⁷ T. Tyc, *Z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej*, cz. 1: Stanisław Ciołek (1362-1437) a zabytki literackie w formularzach polskich, Poznań 1924, s. 62.

wymaga się od historyka, dalekie od pochopnych wniosków, pozbawione egzaltacji oraz dalekie od bylejakości, tak pod względem historycznym, jak i literackim. Analizując różne przesłanki płynące z kroniki, mocno doświadczając je badawczo, autor stwierdził, że Gall nie był Słowianinem, jednak nie miał też żadnej pewności co do jego proveniencji, lekko sugerując romańskie korzenie kronikarza i pobyt na Węgrzech. Dziejopisarza Tyc uważa za stronniczego, a jego *Kronikę* za dzieło panegiryczne. Niezwykłość dzieła upatruje w czymś innym. „Pustka dookoła”, pisał, przedtem tylko żywoty św. Wojciecha, a potem Mistrz Wincenty, i ponawia pytanie: dlaczego tak było?

Zainteresowanie czasami Galla, rządami Bolesława Krzywoustego, jest również widoczne w innych powstających obok habilitacji pracach. Są to próby uchwycenia i oceny czasów Galla, zbadania okoliczności, w jakich przyszło kronikarzowi działać. Pośmiertnie wydane studia *Zbigniew i Bolesław* (Poznań 1927)⁸ wyjaśniają poglądy Tyca na ówczesną Polskę. Autor długo zastanawiał się nad tym, kto ma być pierwszy w tytule, Bolesław czy Zbigniew? Ostatecznie tego ostatniego Tyc uznał za istotniejszego dla swych wywodów. Zajął stanowisko rozjemcze wobec osądów dawnej historiografii. Oceny formułowane wobec Zbigniewa uważał za chęć wykreowania „czarnej postaci” przez Galla. Z małymi wyjątkami były one umacniane przez dotychczasowy dorobek historiograficzny. Sądy takie pojmował jako niesprawiedliwe i warte rewizji. Na wewnętrzny konflikt braci Tyc spojrzał inaczej, dostrzegając jeszcze inne zjawiska, dotąd traktowane marginalnie. Pragnął przyjrzeć się problemom ustrojowym na przełomie XI i XII w., omówić stosunek społeczeństwa do „sprawy pomorskiej” i przeanalizować tendencyjność kronikarza. Z nałożonych na siebie celów badawczych wywiązał się należycie. Tyc poparł też przypuszczenie Stanisława Zachorowskiego o tym, iż nasza historiografia w średniowieczu miała charakter episkopalny, nie zaś klasztorny, dając temu odpowiednie uzasadnienie.

*

Doktorat otworzył Tycowi drogę do dalszej kariery akademickiej. Wprawdzie nie mógł zająć się tym, czym pragnął, czyli historią kultury, ale przyjął ofertę Uniwersytetu Poznańskiego i jako zastępca profesora objął wakującą Katedrę Historii Prawa na Zachodzie Europy. Okazało się to dlań owocne, chociaż musiał zdać dodatkowe egzaminy z prawa. Od rządu francuskiego przyjął stypendium do Strasburga i wyjechał tam na cały rok akademicki 1924/1925. Efektem tego pobytu – oprócz wystąpienia podczas zjazdu historyków prawa w czerwcu 1925 r. w Paryżu z referatem *Les origines de la décapole en Alsace: comment le droit urbain s'est développé à l'intérieur de l'immunité de Wissembourg* – było przebadanie bogatego materiału źródłowego dotyczącego immunitetu opactwa w Wissembourgu. Temat ten wymagał dalszych kwerend w archiwach i bibliotekach niemieckich,

⁸ Por. przyp. 1.

które Tyc przeprowadził w 1926 r. Plonem tych badań była opublikowana w Strasburgu w 1927 r. książka *L'immunité de l'abbaye de Wissembourg*. Jest to praca mało znana w Polsce. Podejmuje regionalny problem z pogranicza francusko-niemieckiego – kwestię funkcjonowania i zależności ufundowanego przez Dagoberta w 623 r. benedyktyńskiego opactwa w Wissembourgu. Rozprawa o immunitacie wissembourskim nie była pierwszą w historiografii – myślę o pracy J. Rheinwalda *L'abbaye et ville de Wissembourg, avec quelques chateaux-forts de la Basse Alsace et du Palatinat* z 1863 r. – jednak ujęcie tematu i wnioski daleko przewyższają wszystko to, co dotąd o tym napisano. Tyc omówił skomplikowane, zmienne zasady wiążące społeczność zakonną z cesarzem oraz sprawy jurysdykcji nad powstającym w cieniu opactwa miastem. Z całym przekonaniem można powiedzieć, że autor podjął się trudnego tematu, pełnego interpretacyjnych pułapek, a pozostawił znakomitą monografię ustrojową. Zagadnienie immunitetu wydawało mu się niezwykle ważne, aby zrozumieć jego rolę i funkcję również na gruncie polskim. Istotna jest jego uwaga o długowiekowości instytucji, jakie powstały na bazie immunitetu. Tyc mógł być dumny z racji poczynionych przy okazji odkryć – falsyfikatu dokumentu Dagoberta I oraz dyplomu Karola IV Luksemburskiego z roku 1347 r., które znalazł w archiwum departamentu Bas-Rhin. Publikacja została życzliwie przyjęta przez środowisko tak francuskich, jak i innych badaczy (Heinrich F. Schmid, Stanisław Estreicher). Wnioski z niej Tyc ogłosił również po polsku w 1926 r.⁹ Stała się podstawą jego habilitacji.

*

Teodor Tyc miał wiele nowatorskich pomysłów, które po habilitacji zamierzał kontynuować lub dopiero podjąć. Wśród głównych projektów należy wskazać na te dotyczące historii polskiej kultury w średniowieczu i dalszych badań nad Pomorzem. Zainteresowania wątkiem pomorskim zdradzają już wcześniejsze publikacje nawiązujące do czasów Bolesława Krzywoustego: *Polska a Pomorze za Krzywoustego* (praca dotycząca chrystianizacji Pomorzan) i *Bolesław III Krzywousty, odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej*¹⁰. Interesowały go również sprawy pogranicza polsko-niemieckiego, wzajemnego przenikania elementów ustrojowych i kulturowych, czemu dał wyraz nie tylko w dysertacji doktorskiej, ale i w artykule z 1925 r. *Walka o kresy zachodnie*¹¹.

Tematyka ta zainspirowała go do ożywionej działalności na polu organizacyjnym. Był współzałożycielem Związku Obrony Kresów Zachodnich w 1921 r., a potem cenionym redaktorem „Strażnicy Zachodniej”. Związek – to w opinii Gerarda Labudy to najważniejsze „osiągnięcie w dziedzinie organizacji pogranicza

⁹ T. Tyc, „Emmunitas Wizenburgensis”. Z badań nad immunitetem, KH 40, 1926, s. 325-348.

¹⁰ Tenże, *Polska a Pomorze za Krzywoustego*, RH 2, 1926, s. 1-36; tenże, *Bolesław III Krzywousty, odnowiciel i wykonawca polskiej polityki północnej*, *Strażnica Zachodnia* 1926, nr 2, s. 97-104; nr 3, s. 163-181.

¹¹ Tenże, *Walka o kresy zachodnie*, RH 1, 1925, s. 34-65.

polskiego”¹². Oryginalnym pomysłem Tyca była chęć założenia Instytutu Badań nad Prusami w 1922 r., który miał służyć dokładnemu poznaniu kresów zachodnich, badaniom nad wpływami niemieckimi i studiom nad Prusami-Brandenburgią. Nie tylko zdaniem G. Labudy, koncepcja ta się ziściła w formie Instytutu Zachodniego powołanego przez Zygmunta Wojciechowskiego. W roku 1925 Tyc aktywnie włączył się w prace nad powstającym Instytutem Bałtyckim, którym zaczął kierować we wrześniu 1926 r. Nie miał być on tubą propagandową przeciwko Niemcom, lecz miał mieć charakter placówki naukowej. Niemal identyczny kierunek w badaniach Instytutu Bałtyckiego Tyc przejął z własnych planów funkcjonowania Instytutu Badań nad Prusami.

Inne plany badawcze, o których myślał w ostatnich miesiącach swego życia, były obiecujące. Chciał zająć się geografią średniowieczną, misją polską na Pomorzu, bibliografią historii Normanów, dziejami polskiego Śląska. W „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte” pragnął opublikować artykuł pt. *Hof- und dienstrechtliche Bestimmungen in den Falsifikaten der Abtei Klingenmünster*, jednak próżno go tam szukać. Wedle J. Rutkowskiego zaawansowane były prace nad książką *Znaczenie immunitetów w organizacji Polski piastowskiej*. Tenże widział jeszcze szkice do książek *Mistrz Wincenty a współczesne jemu prądy historjograficzne* oraz *Wiek świętych w Polsce* – monografii o kulturze polskiej w XIII-XIV w. Wśród ocalałych szkiców można odnaleźć jeszcze fragmenty studium o *Początkach gminy miejskiej w Płocku*, tekst o *Problemach gdańskiej reformy walutowej*, tytuły prac czy tematy wykładów (bądź ich początki) o *Powstaniu i rozwoju państwa pruskiego*, *Pochodzeniu instytucji wójtów w miastach polskich na prawie niemieckim*, *Nowszych badaniach nad historją ustroju państwa średniowiecznego (Niemcy)*. Zdaniem K. Tymienieckiego, w 1928 r. Tyc miał wystąpić w Oslo z odczytem na zjeździe historyków i chciał dalej badać administrację Polski średniowiecznej. Feliks Pohorecki w nekrologu Tyca wspominał, że ten zamierzał wyjechać do Monachium celem dalszych kwerend archiwalnych i myślał o „wielkiej encyklopedii pomorskiej” jako podręczniku o współczesnym województwie pomorskim¹³.

*

Tak jak wcześniej udzielał się w sprawach plebiscytowych na Śląsku, tak w okresie pokoju Tyc włączył się aktywnie w działalność towarzystw naukowych. W 1925 r. wstąpił do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i był wśród pierwszych członków oddziału poznańskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego. Wziął udział w Powszechnym Zjeździe Historyków w grudniu 1925 r. w Poznaniu. W końcu czerwca 1927 r. uczestniczył jeszcze w konferencji towarzystw

¹² Tenże, *Walka o kresy zachodnie w epoce Piastów*, wyd. i wstęp G. Labuda, Warszawa 1948, s. 6.

¹³ F. Pohorecki, Teodor Tyc. Nekrolog, KH 41, 1927, s. 713.

historycznych Europy Wschodniej w Warszawie. Uniwersytet Poznański nadał mu pośmiertnie w 1931 r. złoty medal, a Sejm Śląski pośmiertnie w 1934 r. odznaczył go Gwiazdą Śląską.

*

Jako człowieka Tyca ceniono i lubiano, jego niespodziewane odejście wywołało głęboki żal w kraju i za granicą. Ocenę jego działalności na różnych polach wystawili mu już współcześni. Skupmy się na tej naukowej. Jest to znakomita ocena. Przytoczę tylko kilka fragmentów opinii o nim. Kazimierz Tymieniecki: „brak w nim dwoistości”, „pociągała go kwestia samej formy i jej estetycznej wartości”¹⁴. Feliks Pohorecki: „niepospolity talent”¹⁵. Stanisław Estreicher: „zapowiadał się jako siła pierwszorzędna i można z Nim było wiązać jak największe nadzieje. Ujmujące obejście, szlachetny charakter...”¹⁶. Jan Rutkowski: „odegrał nieprzeciętną rolę w politycznych dziejach Polski odrodzonej, a przez ogłoszenie szeregu prac naukowych, owianych twórczym duchem, zdobył sobie trwałe imię w dziejach polskiej nauki historycznej”¹⁷. O niesłabnącej nawet w okresie powojennym „rywalizacji” o to, czyim Tyc był uczniem: K. Tymienieckiego czy J. Rutkowskiego, wspominali w 2007 r. Jadwiga Krzyżaniakowa i Zbigniew Wielgosz. O trwającej po drugiej wojnie legendzie Tyca opowiadał mi Gerard Labuda w 2008 r. Dowodem recepcji niech będą dwa wznowienia jego prac: w 1948 r. G. Labuda wznowił trzy prace Tyca pod zbiorczym tytułem *Walka i kresy zachodnie w epoce Piastów*, natomiast w 1997 r. Jan M. Piskorski ogłosił ponownie pięć prac w zbiorze pt. *Z średniowiecznych dziejów Wielkopolski i Pomorza*.

Jan Rutkowski, ledwie dziesięć lat starszy od swego ucznia Teodora Tyca, upatrywał w nim swego znakomitego następcę. Wspominał go tkliwie we wstępie do książki *Zbygniew i Bolesław* jako ucznia, potem przyjaciela, podnosząc jego niewątpliwe zasługi dla Polski i nauki historycznej¹⁸. Córka Jana Rutkowskiego, Antonina Ludwicka, wspominała: „Mój Ojciec kochał go jak syna i pragnął, aby był jego następcą. Ojciec mój nie entuzjazmował się łatwo i był ostrożny w ocenach, ale jego uważał za prawie genialnego [...] Był chyba pierwszym doktorantem mojego Ojca, a na pewno najlepszym i najbardziej twórczym”¹⁹.

Zdzisław Pentek

¹⁴ K. Tymieniecki, Teodor Tyc, s. 327.

¹⁵ F. Pohorecki, Teodor Tyc, s. 714.

¹⁶ List Stanisława Estreichera do Jana Bossowskiego z 16.8.1927, Archiwum UAM, sygn. 211/36, akta niepaginowane.

¹⁷ J. Rutkowski, Wstęp, s. V.

¹⁸ Tamże, *passim*.

¹⁹ J. Topolski, O nowy model historii. Jan Rutkowski (1886-1949), Warszawa 1986, s. 133.